



### ■ Niemcy i Francja a idea armii europejskiej

Karol Janoś

13 listopada br. w trakcie wystąpienia w Parlamencie Europejskim w Strasburgu kanclerz A. Merkel, podobnie jak kilka dni wcześniej prezydent Francji, opowiedziała się za ideą utworzenia europejskiej armii. Francja i Niemcy mają bardzo zbliżone opinie w kwestii uzasadnienia konieczności tworzenia europejskich sił zbrojnych. Rysują się jednak znaczące różnice między stanowiskiem Berlina i Paryża w zakresie tego w jaki sposób miałby przebiegać proces tworzenia się przyszłej europejskiej armii i jaką powinna mieć ona formę instytucjonalną.

Sama idea dążenia do autonomii wojskowej Europy, w tym pomysł utworzenia armii europejskiej, nie jest nowa i już kilkakrotnie pojawiała się w dyskusjach dotyczących europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, także ze strony Polski. W 2006 r. z propozycją utworzenia europejskiej armii adresowaną do rządu Angeli Merkel wystąpił ówczesny polski premier Jarosław Kaczyński. Z kolei w ostatnich latach do idei powracał przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker. Gdy w 2015 r. w wywiadzie dla niemieckiego dziennika „Welt am Sonntag” apelował do państw członkowskich o utworzenie wspólnych europejskich sił zbrojnych, uzasadniając to m.in. zagrożeniem ze strony Rosji, jego apel spotkał się z poparciem części polityków rządzącej wówczas wielkiej koalicji w RFN. Pozytywnie odniósł się do tego pomysłu m.in. wieloletni szef komisji spraw zagranicznych Bundestagu Norbert Röttgen (*CDU*), który argumentował, że armia jako atrybut państwa narodowego nie przystaje już do obecnych realiów. Inicjatywę Junckera poparł także pełnomocnik Bundestagu ds. Bundeswehry Hans-Peter Bartels (*SPD*), który wskazywał, że nie należy czekać na porozumienie wszystkich państw w sprawie utworzenia europejskiej armii, lecz należy rozpocząć proces integracji sił zbrojnych od umów między poszczególnymi państwami członkowskimi.

#### Redakcja:

Radosław Grodzki  
Jacek Kubera  
(redaktor naczelny)  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

#### Korekta:

Hanna Różanek

Nr 367/2018  
22.11.18

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne  
także dzięki:  
NEWSLETTER IZ  
FACEBOOK  
SCRIBD  
LINKEDIN  
TWITTER

W dniu 6 listopada br. postulat utworzenia „prawdziwej europejskiej armii” ponowił w wywiadzie dla rozgłośni *Europe 1* prezydent Francji Emmanuel Macron. Niezależnie od tego, jak sam francuski rząd ocenia szanse na urzeczywistnienie tego postulatu, z pewnością Macron brał pod uwagę to, że w kontekście obchodów 100. rocznicy zakończenia I wojny światowej będzie on dobrze przyjęty wśród francuskiej i europejskiej opinii publicznej. Także zważywszy na treść wystąpienia kanclerz A. Merkel, a zwłaszcza stwierdzenie, iż ustanowienie europejskiej armii byłoby dla świata symbolem tego, że „między państwami europejskimi nie będzie nigdy wojny” wskazuje, że również szefowej niemieckiego rządu chodziło bardziej o efekt symboliczny niż o realne postawienie propozycji na obecnej agendzie polityki europejskiej. Nawet jeśli jednak tworzenie europejskich sił zbrojnych miałyby się stać elementem bieżących aktywności w zakresie rozwoju europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, co wydaje mało prawdopodobne, to poważną przeszkodą na drodze do urzeczywistnienia tego celu są już same różnice między Berlinem i Paryżem na temat sposobu, w jaki proces ten miałby przebiegać i jaką formę powinna mieć europejska armia.

## Francja: europejska armia jako element autonomii strategicznej Europy

Jak wskazywał we wspomnianym już wyżej wywiadzie E. Macron, europejska armia ma służyć wzmocnieniu zdolności obronnych Europy. Podkreślał przy tym, że Europejczycy w dziedzinie bezpieczeństwa „nie mogą się zdać tylko na Stany Zjednoczone”. Macron ostrzegał też dalej przed „autorytarnymi potęgami, które wzrastają u granic Europy i które się znów zbroją” i wskazywał, że Europa musi mieć na uwadze Chiny, Rosję a nawet USA. Z punktu widzenia Paryża budowa europejskich sił zbrojnych traktowana jest jako element dążenia do strategicznej autonomii Europy w polityce bezpieczeństwa i obrony. Na uwagę zasługuje fakt, że prezydent Francji podkreślił znaczenie zagrożenia ze strony Rosji. Wcześniej bowiem w dyskusjach na temat strategicznej autonomii Francuzi skupiali się przede wszystkim na rozbudowie zdolności do reagowania na obszarze południowego sąsiedztwa UE, w tym przede wszystkim w Afryce i Bliskim Wschodzie będących elementem stałego zainteresowania strategicznego Francji.

Według koncepcji francuskiej pierwszym etapem na drodze utworzenia europejskich sił zbrojnych może być zainicjowana przez Paryż Europejska Inicjatywa Interwencyjna (*European Intervention Initiative, EII*). Głównym celem *EII* jest zwiększenie zdolności państw do szybkiego uruchamiania operacji reagowania kryzysowego. Wedle zamierzeń francuskich działalność *EII* ma się skupiać na prowadzeniu operacji o średniej intensywności w południowym sąsiedztwie UE. *EII* jest strukturą rozwijaną poza UE i NATO, jednak według założeń ma być z nimi kompatybilna, co oznacza, że może być wykorzystywana w razie zapotrzebowania przez obie te organizacje. List intencyjny w sprawie powołania *EII* został podpisany 25 czerwca br. w Luksemburgu. Wśród jego sygnatariuszy poza Francją znalazły się Belgia, Dania, Estonia, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Portugalia i Wlk. Brytania. Państwa uczestniczące w inicjatywie zobowiązały się m.in. do prowadzenia regularnych konsultacji politycznych i wojskowych w celu identyfikacji potencjalnych zagrożeń w sąsiedztwie UE, wspólnego planowania na wypadek

kryzysów, opracowania wspólnych doktryn, które mają wzmacniać interoperacyjność ich sił oraz współpracy podczas samych operacji.

## Niemcy: armia Europejczyków

W Berlinie francuskie pomysły na temat sposobu, w jaki powinna być urzeczywistniana idea armii europejskiej, odbierane są krytycznie. Dla Berlina jest nie do zaakceptowania przede wszystkim to, że budowa europejskich sił zbrojnych miałyby się odbywać poza strukturami UE. Wśród polityków rządzącej koalicji panuje zgoda, że europejskie siły zbrojne powinny być tworzone w ramach Unii Europejskiej. Minister obrony Ursula von der Leyen odnosząc się do propozycji E. Marcona, podkreślała stanowczo, że po to utworzona została Unia Obronna, aby to jej ramach budować europejskie siły zbrojne. Niemcy sceptycznie też odnoszą się do francuskich dążeń związanych z włączeniem Wlk. Brytanii do inicjatyw w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

Rząd w Berlinie, w tym przede wszystkim chadecy, inaczej niż Paryż stawia akcenty w kwestii współpracy UE i NATO. Kanclerz Merkel w swoim przemówieniu w Strasburgu podkreślała wyraźnie, że przyszła armia europejska ma stanowić „dobre uzupełnienie” dla Sojuszu Północnoatlantyckiego. W identycznym duchu odnosiła się do tej kwestii minister obrony Ursula von der Leyen w specjalnym artykule na temat europejskiej armii na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (15.11.2018). Przekonywała w nim, że wszystkie ostatnie inicjatywy podejmowane w obszarze Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony służą wzmocnieniu potencjału NATO.

Trzonem niemieckiej koncepcji europejskich sił zbrojnych, które już w ostatniej umowie koalicyjnej *CDU/CSU* i *SPD* nazwane zostały „armią Europejczyków”, jest integrowanie narodowych armii państw członkowskich w zakresie zdolności do przeprowadzenia wspólnych operacji. Dla Berlina tworzenie europejskich sił zbrojnych państw członkowskich ma opierać się na bazie rozwijanej już od lat ścisłej współpracy Bundeswehry z armią holenderską i siłami zbrojnymi Francji w postaci Brygady Niemiecko-Francuskiej i Eurokorpusu. Niemcy są przeciwni działaniom zmierzającym w stronę centralizacji. Odpowiedzialność za decyzje związane z wykorzystaniem i dowodzeniem narodowymi siłami zbrojnymi powinna, zgodnie z wyobrażeniami Berlina, pozostać w gestii państw członkowskich UE i parlamentów narodowych.

Niemcy dostrzegają jednak potrzebę usprawnienia i przyspieszenia procesu podejmowania decyzji związanych z użyciem sił zbrojnych na potrzeby UE zarówno na poziomie europejskim, jak i w samych Niemczech. Przykładem tego jest przedstawiona przez minister von der Leyen propozycja utworzenia wspólnej komisji na poziomie UE, w której ze strony RFN mieliby uczestniczyć posłowie do Bundestagu. Zadaniem komisji byłoby konsultowanie scenariuszy kryzysów i zagrożeń, a także wypracowywanie planów działania w sytuacjach kryzysowych na poziomie całej UE. W ocenie szefowej niemieckiego resortu obrony utworzenie takiego organu wzmocniłoby udział Bundestagu w procesie podejmowania decyzji związanych z misjami i operacjami prowadzonymi przez UE oraz przyspieszyłoby proces podejmowania decyzji przez niemiecki parlament.

Różnice w wyobrażeniach Berlina i Paryża na temat europejskiej armii odzwierciedlają już wcześniej występujące sporne problemy i zagadnienia w zakresie współpracy w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obrony obu państw. Różnicowanie się stanowisk Niemiec i Paryża było w ostatnich miesiącach wyraźnie widoczne wokół kwestii aktywacji *PESCO*. Jedną z głównych różnic dotyczy sposobu zacieśniania współpracy w polityce bezpieczeństwa i obrony. Według Francji powinna następować ona w wąskim gronie państw realnie zainteresowanych rozbudową zdolności służących przeprowadzaniu operacji kryzysowych. Z tego powodu Paryż dążył do tego, aby *PESCO* miało charakter ekskluzywny. Francuzi byli rozczarowani tym, że w trakcie negocjacji nad uruchomieniem *PESCO* ich wizja przegrała z koncepcją niemiecką, zakładającą znacznie bardziej inkluzywny charakter tej inicjatywy. Z tego względu Paryż zdecydował się na wysunięcie propozycji Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej i dziś na jej bazie wyobraża sobie kontynuowanie wysiłków na rzecz budowania europejskich sił zbrojnych.

Niemcy są z kolei sceptyczni wobec inicjatyw w obrębie WPBiO, które prowadziłyby do narastania kolejnych podziałów w ramach UE, dlatego w przypadku *PESCO* mocno zabiegały o to, aby w tę inicjatywę było zaangażowanych jak najwięcej państw członkowskich. Dla RFN wzmocnienie współpracy w ramach *PESCO* ma też funkcję kompensacyjną. Rozwój tego formatu pozwala na zmanifestowanie, że mimo kryzysu strefy euro i problemów związanych z jej reformami proces integracji może wykazać się pozytywną dynamiką. Z punktu widzenia Berlina trudna do zaakceptowania jest budowa struktur w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obrony poza ramami UE. Z tego wynikało m.in. niechętnie nastawienie RFN wobec przystąpienia do *EII*. Dla Niemiec tego typu formaty współpracy pod przywództwem Francji niosą konieczność przyjmowania nowych zobowiązań wojskowych i utrzymywania gotowości do rozszerzenia zaangażowania na obszarach, które nie stanowią ich głównego przedmiotu zainteresowania strategicznego. W tym kontekście należy zaznaczyć, że od czasu aneksji Krymu przez Rosję Niemcy przywiązują większą wagę do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie Wschodniej, co ma odzwierciedlenie w podjętych już w poprzedniej kadencji Bundestagu decyzjach związanych z powrotem do rozbudowy zdolności Bundeswehry do realizacji zadań związanych z obroną terytorialną i sojuszniczą w ramach NATO.

Kolejną kwestią, która różni Francję i Niemcy na drodze podjęcia realizacji wizji tworzenia europejskich sił zbrojnych, jest stosunek do NATO. W stanowisku prezydenta Francji pobrzmiewają stare tony gaullistowskich dążeń do zwiększenia emancypacji Europy wobec USA. Choć biorąc pod uwagę ostatnie wypowiedzi E. Macrona można dostrzec, że sami Francuzi zdają sobie sprawę, że emancypacja na obecnym etapie może dotyczyć jedynie prób uniezależnienia się od USA wyłącznie w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego. W Niemczech natomiast, mimo że od dłuższego czasu zwłaszcza wśród socjaldemokratów toczą się intensywne debaty na temat „autonomii strategicznej” i rewizji relacji z USA, nadal dominuje przekonanie wśród elit rządowych, że NATO stanowi podstawę europejskiego bezpieczeństwa. Wypowiedzi kanclerz Merkel i minister von der Leyen na temat europejskiej armii, w których wyraźnie podkreślają jej komplementarny charakter wobec NATO, wskazują wyraźnie, że na zmianę stanowiska RFN w tym obszarze nie ma większych szans. Niemcy nie zdecydują się przy wszystkich zastrzeżeniach wobec polityki D. Trumpa na to, aby chociażby sprawić

wrażenie dążenia do budowania konkurencyjnych struktur wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Zarówno wizja Francji, jak i Niemiec na temat armii europejskiej, biorąc pod uwagę nie tylko wyżej omówione różnice, ale także stopień postępów w zacieśnianiu współpracy w ramach WPBiO, nie są możliwe do urzeczywistnienia w obecnych realiach. Stan zaawansowania współpracy w ramach *PESCO*, uwzględniając zarówno ostatnią decyzję państw członkowskich w sprawie realizacji kolejnych nowych projektów w ramach tej inicjatywy, jak i bardzo selektywne zaangażowanie w nie poszczególnych państw, wskazuje na znaczne różnice w ramach UE w postrzeganiu konieczności i ujawnianych dążeniach do rozwijania europejskich zdolności w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obrony. Wobec czego europejska armia zapewne jeszcze przez długie lata pozostanie wyłącznie wizją, a nie realną perspektywą.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

**Karol Janoś** – analityk Instytutu Zachodniego, doktorant w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Zajmuje się polityką zagraniczną, bezpieczeństwem i obroną Niemiec.